

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 18 (623)

NIEDZIELA 30 kwietnia 1972

ROK XIV

SUPERSTAR

W ciągu dwóch ostatnich lat wzrosło zainteresowanie postacią Jezusa Chrystusa. Mnożą się przedstawienia teatralne: Jezus Chrystus „Superstar”, „Godspell”, mnożą się popularne „szlagiery”. Przedstawienie „Chrystus Superstar”, które w ubiegłym roku zdobyło ogromny sukces na Broadway, wykonuje w tej chwili Teatr Narodowy w Paryżu, i kiedy wykonywał przez sześć miesięcy. Radio Luxemburg poświęciło w miesiącach marca i kwietniu 25 audycji Roger Mauge na temat faktu Chrystusa. W tym samym czasie cała prasa rozpisyje się o Chrystusie, a jedna z ankiet, przeprowadzona z inicjatywy dziennika „La Croix” i czasopism „Pélerin”, ujawnia, że 75% Francuzów wierzy w Boga, a 32% wierzy, że Jezus jest postacią żyjącą. „Paris-Match” z 1 kwietnia zamieszcza o Chrystusie artykuły Roger Mauge i Robert Serrou, i interesujące świadectwo dziennikarza, który przebywał w środowisku młodych narkomanów z Hollywood ocalonych przez Chrystusa.

Znany jest powszechnie ruch rozporczyty w Los Angeles przez Suzy Alamo

i jej męża Tony, który dziś objął tysiące młodzieży. Rozpoczęli głosić słowo Chrystusowe młodzieży „hippie” i narkomanom na Hollywood Boulevard. Byli przeciętnym małżeństwem amerykańskim, zmęczonym pogonią za pieniędzmi. Postanowili odebrać sobie życie, jeżeli po nocy spędzonej na modlitwie i medytacji, nie dokona się w nich jakaś przemiana. I właśnie w tę noc zrozumieli, że Jezus posyła ich szerzyć wśród ludzi radość i miłość. Rozpoczęli od młodych rozczarowanych życiem. Poszli na bulwar, rozmawiali, głosili ewangelię Chrystusa. Rezultat, to co można dziś zobaczyć w Fundacji: setki młodzieży uratowanej cudem.

Pierre, młody Francuz, opowiadał, że był zupełnie wyczerpany zażywaniem heroiny. Żył w Chicago używał coraz więcej narkotyków. Pojechał do Kalifornii jak większość „hippies” czy narkomanów. W dniu, w którym był u kresu sił na chodniku Hollywood Boulevard, „bracia” przyprowadzili go do Fundacji. Nazajutrz już nie odczuwał ni potrzeby,

ni chęci narkotyków. Nazajutrz, podczas gdy normalnie potrzeba miesiący leczenia szpitalnego.

W dzisiejszym społeczeństwie Jezus staje się postacią coraz bardziej popularną. Oto kilka wypowiedzi wybitnych ludzi na temat: Kim dla ciebie jest Jezus Chrystus?

Gisèle Cesbron, pisarz: „Życie moje zamyka się w słowach św. Jana: „Spotkaliśmy miłość i uwierzyliśmy w nią. Spotkać miłość jest łaską. Wierzyć w nią jest wiarą”.

Louis de Funès, aktor: „Jezus Chrystus był dla mnie promiennym towarzyszem mojego dzieciństwa i mojej młodości. Teraz towarzyszy mi w moim życiu rodzinnym i zawodowym”.

Carmen Tessier, redaktor „France-Soir”: „Kiedy wszystko wydaje mi się bez sensu, kiedy jestem przerażona, kieruję wzrok na Ukrzyżowanego. Dotykam ciała Chrystusa... Mówię sobie, że nie mógł cierpieć, umrzeć bez powodu”.

FRANCUZI, KOŚCIÓŁ I WIARA

Dziennik „La Croix” opublikował rezultat sondażu przeprowadzonego przez Sofres. 43 pytania postawiono tysiącu ludziom, reprezentującym społeczeństwo francuskie. Oto główne odpowiedzi:

- 84% Francuzów przyznaje się do katolicyzmu;
- 96% jest ochrzczonych;
- 75% wierzy, że Bóg istnieje;
- 36% tylko wierzy, że Jezus Chrystus jest Bogiem;
- 32% wierzy, że Chrystus jest dzisiaj rzeczywiście żyjący;
- 72% modli się;
- 21% uczęszcza regularnie na Mszę;
- 54% uważa pracę zarobkową księdza za rzecz normalną.

Były sekretarz generalny GNZ Dag Hammarskjöld, mimo rzeczywistego tkwienia w niełatwych sprawach tego świata, zostawił w swych „Drogowskazach” swoistą spuściznę myśli. Pisał między innymi: „Moje życie, bez wartości dla innych, jest czymś gorszym niż śmierć. Dlatego w tej wielkiej samotności - chcę służyć wszystkim” (s. 121). Gdzie indziej zaś dodał: „Dobroć jest czymś tak prostym: być zawsze dla innych, nigdy nie szukać siebie”.

DROGA-PRAWDA-ŻYCIE

Trzy słowa w treści swej bogate i bardzo ważne. Określają one sens i cel życia ludzkiego. Kiedy jednak wypowiadają je usta człowieka, który omyliła się siebie samego nazywać: „Ja jestem Droga...” Wtedy słowa te wywołują zdziwienie albo zgorzniecie. Jedno i drugie znika, kiedy uświadomimy sobie, że słowa te wypowiedział prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg, Jezus z Nazaretu, Zbawiciel świata.

Dzisiejszy wrynek ewangeliczny jest wyjęty z inowy pożegnanej. Jest to testament Jezusa. Słowa pożegnania nabierają szczególnej wartości. Odejście Jezusa będzie tragicznym wydarzeniem dla uczniów. Postawi ich wobec bolesnej próby.

On Jeden tylko będzie świadom tego wydarzenia...

On Jeden tylko wie, że ta godzina zmieni bieg dziejów ludzkich.

Dlatego uspakaja uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze”. Domaga się od nich wiary. Wyjaśnia cel swego odejścia.

Idzie do domu Ojca. Stamtąd przyszedł. Tam wraca przygotować miejsca swoim wiernym. Stamtąd znowu uroczyste powróci, aby zabrać odkupionych do swej posiadłości. „Abyście i wy tam byli, gdzie Ja jestem”.

1) „Ja jestem Droga”

Chcąc wejść na drogę trzeba opuścić swe domostwo. Wejść na drogę Jezusa trzeba wyjść ze swego ciasnego domku pychy i egoizmu. Święty Paweł nazwa to „zwłeczeniem starego człowieka” (Kol. 3, 9).

Drogą Jezusa kroczy karawana ludu Bożego, Kościół Chrystusowy. Ileż okazji do spotkań i wzajemnych zapoznań. Na drodze tej trzeba być solidarnym ze wszystkimi. Każdego zrozumieć, wzajemnie się wspomagać i miłować. Droga Jezusowa prowadzi do Jego Ojca. Bezpieczeństwo drogi tej gwarantuje wiara, nadzieja i miłość.

Droga Jezusowa nie może być tylko dla użytku uprzywilejowanych. Jezus jest Zbawicielem świata. Na tej drodze kroczą wszyscy ludzie, tak wierzący jak i niewierzący. Tym ostatnim my uczniowie Jezusa mamy być jak najbar-

ziej bliscy musimy okazać wiele zrozumienia i miłości.

2) „Ja jestem Prawda”

Prawda to zgodność z rzeczywistością. Bóg jest jedyną rzeczywistością. Dlatego to Jezus mówi do swych uczniów, aby Go dobrze poznali: „Gdybyście Mnie poznali znalibyście i Ojca mego”. A Filipowi powie: „Filipie, kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”. Na tej wypowiedzi Chrystusa apostoł Paweł oparł swoją śmiałą wypowiedź: „On, (Jezus) jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol. 3, 1).

Prawdzie nie można się tylko przypatrzeć. W niej trzeba się przejrzeć. Na ten wysiłek nie zdobył się Piłat. On się tylko przypatrywał Prawdzie wcielonej. Dlatego jako dyktant filozoficzny pyta: „Co to jest prawda?” Nie otrzymał odpowiedzi, bo nie miał odwagi przejrzeć się w prawdzie.

Prawda nie nosi dyplomacji. Prawdę się przyjmuje albo odrzuca.

3) „Ja jestem życie”

Te słowa Jezusa są dla nas, ludzi epoki atomowej, bardzo aktualne. Rzadko kiedy w dziejach ludzkich spotykano się z taką pogardą życia człowieka. Bratobójcze wojny, krwawe rewolucje, ludobójstwa, gwałtowne reakcje na krzywdy i niesprawiedliwość społeczną. Morderstwa i samobójstwa są na porządku dziennym. Dzisiejszy człowiek nienawidzi siebie samego i nienawidzi bliźniego. Oto choroba naszej epoki!

A przecież człowiek jest powołany do życia. Świadomym przekazicielem życia jest tylko człowiek. Śmierć to jedyny wróg życia. Jezus, człowiek Bóg był, jest i będzie jedynym zwycięzcą śmierci. Nieraz stawał z nią w zapasy... Wyrwał z jej skostniałych szponów ludzi do życia.

Sam przeszedł przez nią, ale po to, aby ją ostatecznie zwyciężyć.

„Śmiercią swoją zniweczył śmierć naszą i zmartwychwstając przywrócił nam życie” (Pref. wielk.).

„Ja jestem Droga i Prawda i Życie”. Jezus prowadzi, oświeca i ożywia!

W Nim, Zmartwychwstałym Panu jest nadzieja nasza!

Ks. Roman Duda omi

Ewangelia

NA 5 NIEDZIELĘ WIELKANOCY (J. 14, 1-12) - 30 kwietnia

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”

W owym czasie: Jezus powiedział swoim uczniom: Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga? I we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem. Znacie drogę, dokąd ja idę”. Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie. Gdybyście mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze mnie nie poznałeś? Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?” Czy nie wierzysz, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadał od siebie. Ojciec, który trwa we mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie mi, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie. Jeśli zaś nie - wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła. Zaprawdę powiadam wam: Kto we mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których ja dokonuję, owszem i większe od tych uczyni, bo ja idę do Ojca”.

Przed tygodniem zacząłem wam opowiadać o dziele „SOS — Przyjaźń”, czyli o akcji duchowej pomocy, względnie nawet duchowego ratownictwa przez telefon. We Francji, za przykładem innych krajów akcja ta została zapoczątkowana 12 października 1960 r., czyli okrągłe 11 lat temu. Powstała ona przy współpracy przedstawicieli trzech wyznań: katolickiego, protestanckiego i mojżeszowego.

Jest bowiem faktem, że na marginesie społeczeństwa, a nawet w największym tłumie żyje wielka ilość kompletnych rozbitków ducha. To ludzie duchowo chorzy. Mają prawo oni do pomocy. Tym samym rodzi się obowiązek podania im pomocnej ręki. Ale w jaki sposób dotrzeć do tych, którzy — nawet w tłumie żyjąc, do nikogo nie mają zaufania i nikomu się nie zwierniają z tego co ich gnębi a nawet całkowicie przygniata? Jak dotrzeć do tych, którzy nie wierzą,

nie są chrześcijanami, albo też z imienia nimi będąc w życiu przestali być nimi? Jak dotrzeć do tych, którzy są na progu całkowitego duchowego załamania, rozpaczają... a nawet samobójstwa?

Okazało się że właśnie w tych wypadkach, gdzie bezpośredni kontakt osobisty jest niemożliwy, wspinałbym się środkiem pomocniczym jest telefon. Najczęściej ów ratowniczy kontakt przez telefon zostaje tylko anonimowym kontaktem telefonicznym. Jednak we wielu wypadkach prowadzi do kontaktów osobistych i przynosi tym większe owoce. Po 11 latach działalności we Francji akcja SOS — Przyjaźń rozwinęła się, przybrała dodatkowe cechy, ale pierwsze zasady ustalone na początku jej działalności zawsze jeszcze są fundamentem i najbardziej charakterystyczną cechą tejże akcji.

Wychodząc z założenia, że owi rozbitkowie ducha nie żyją gdzieś w odosobnieniu, na pustkowiu ale w anonimowym tłumie, jak najszerszym kołom społeczeństwa podaje się, że istnieje taki numer telefoniczny, który w każdej chwili można nakręcić. Wtedy po drugiej stronie odezwie się ktoś, kto bez względu na porę dnia i nocy w każdej dosłownie chwili będzie gotów wszystko wysłuchać, gdy to możliwe będzie, doda otuchy, okaże zrozumienie, udzieli wskazówki — a czasem chociażby tylko wysłucha jak najlepszy i życzliwy a zupełnie bezinteresowny przyjaciel.

U podstaw akcji duchowego ratownictwa przez telefon są trzy zasady. Najpierw, niczym nieuwarunkowana gotowość wysłuchania każdego członka. Obojętnie kim on by był, lub z jakim żalem czy potrzebą się zgłaszał. Druga zasada — to bezwzględny anonim. Zarówno po jednej jak i po drugiej stronie telefonu. Z jednej strony człowiek będący w duchowej potrzebie i rozterce — a z drugiej ktoś życzliwy, przyjaciel. Łączy ich zaufanie wzajemne i szczerść, życzliwość z jednej strony a rozterka duchowa z drugiej. To wszystko. Nazwiska, adresy, tożsamość — nie są potrzebne. To akcja bez kartoteki, całkowicie anonim. Wreszcie trzecia zasada: jak najmniej narzucania porad temu kto w potrzebie.

O użyteczności tejże akcji świadczy fakt, że obecnie w ten sam sposób, w różnych stronach Francji działa już 14 numerów telefonicznych. Gdy chodzi o

paryski numer — to codziennie telefon odzywa się od 100 do 150 razy zgłaszając, że po drugiej stronie jest jakiś człowiek w duchowej potrzebie. Ponieważ akcja ta trwa bez przerwy, 24 godzin na dobę dlatego trzeba zapewnić stałe dyżury. W paryskim ośrodku kolejno, ok. 80 osób zupełnie bezinteresownie i bezpłatnie zapewnia ciągłość owych dyżurów.

Jakkolwiek całkowita anonimowość tej akcji utrudnia wszelkiego rodzaju statystyki i sprawozdania — to jednak szczególnie obecnie w okresie wzmożonych aktów gwałtu, narkotyków i pewnej bezcelowości życia odczuwanej przez młodych, akcja ta daje tyle pozytywnych wyników, że coraz bardziej zwraca uwagę wychowawców, lekarzy, władz, dziennikarzy, radia i telewizji.

Gdy zaś chodzi o tych co są w potrzebie, to dzwonią przede wszystkim młodzi poniżej 25 lat. I to właśnie jest znamienne, dla współczesnego obrazu społeczeństwa. Problemy dzwoniących są najrozmaitsze: rodzinne, małżeńskie, moralne, seksualne, narkotyki, alkoholizm, osamotnienie, rozstrój duchowy — a nawet często chęć „ostatniej szczerzej i przyjacielskiej rozmowy przed popełnieniem samobójstwa”. I tak również bywa.

Główne tematy — to życie — jego sens i cel. Nie ten materialny ale to co potem będzie. A z tym się łączy problem miłości. Nie tej seksualnej z afiszów i kina — ale tej która dusze jednoczy. A wszystko — prędzej czy później prowadzi do pytania o Boga, religię i duszę. A przede wszystkim zdradza ogromny głód duszy tych — co niby w duszę nie wierzą.

Ks. Witold Kiedrowski.

Sołżenicyn o Polsce

W liście otwartym „wielkopostnym” do patriarchy Pimena, piętnującym zaniedbanie obowiązków duszpasterskich przez hierarchię Cerkwi w ZSRR, Aleksander Sołżenicyn powołał się na wzór polski.

„Studium rosyjskiej historii ostatnich kilku wieków - pisał - przekonuje, że rozwój Kościoła szedłby bardziej ludzkim i harmonijnym torem, gdyby Kościół nie wyrzekł się swej niezależności i żeby naród słuchał jego głosu, tak samo jak w Polsce na przykład...”

PRACA

Niebo bez chmurki. Ciemno-błękitne nad horyzontem, u góry staje się jasne, odbarwione, wzbłakłe od słońca. Podmadryckie Jolwarki, rozsypane po równinie, wyglądają niby małe gaiki, których przyniósł zielenie nie cieszy oczu. Okolica, gesto zamieszkała, jest jakby wyludniona pożarem niebios. Od miesiąca już słońce zarzuca pola i łąki swymi palczymi promieniami i pod tą ognistą ulewą zaniera wszelkie życie.

Przy drodze z Alcala tylko jeden człowiek orze ziemię, która wszędzie doprasza się pluga. Rola jest zeschnięta na kanuę, lemiesz z trudem rozdziera jej splekany, czerwony pancerz. Kopyta konskie dymią kurzem. Z czoła rolnika sływa pot.

Parobek, który leży w cieniu przydrożnych buków, unosi leniwie głowę w chwili, gdy Izidor Oracz w żółtym obłoku mija go ze swym skrzypiącym zaprzęgiem.

— Cóżes taki gorliwy, świętoszku? Myślałbyś kto, że pracujesz dla siebie, albo że wyorujesz jakieś skarby!

— Zgadłeś, bracie. I pracuję dla siebie i wyoruję skarby. Ta praca zbliża mnie do Boga.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Niektóre próbowały wspiąć się do niego na stopień. Jednemu chłopczykowi i dziewczynce podał rękę i poniósł wejść wyżej. Zdawało się, jakoby odżyły znowu te dni, kiedy Zbawiciel wołał dzieci do siebie, pieścił je i błogosławił; a gdy papież zapytał ponownie dzieci czy chcą kochać zawsze i stale swego Zbawiciela, odpowiedziały nowym, gromkim — tak. — Mała dziewczynka, stojąca przy jego boku, powiedziała, przytulając się do niego :

— Tak, Jezu.

Nawet mistrzowie ceremonii, którzy z początku z przerażeniem patrzyli na poufałości dzieci, tak się wzruszyli tym widokiem, że łzy stanęły im w oczach.

— Przyjdziemy znów kiedy, Ojcie święty. Przyjdziemy znowu — wołały dzieci, gdy Pius X po ostatnim błogosławieństwie odprawił je do domu.

Nic nie sprawiało Papieżowi w tych latach takiej radości, jak audiencji dzieci. Niczym nie cieszył się tak już od szeregu dni naprzód i żaden kardynał, żaden panujący, żaden władca świata nie miałby przed nimi dostępu.

— Gdy kiedyś umrę — mówił coraz częściej do don Bressana — to l wtedy niech będzie wolno przystępującym do Pierwszej Komunii św. przychodzić to mnie. Prowadźcie ich do mojej trumny, bo jeszcze z za grobu chcę im błogosławić.

Ciężar starości przy stale wzrastających troskach stawał się coraz bardziej odczuwalny. Dzień pracy Piusa X trwał zwykle do północy, a już godzina piąta rano zastawała go na modlitwie. Im więcej jednak upadał na siłach, tym jaśniej świeciło światło jego oczu. Oblicze jego, rozjaśnione od zewnątrz, tchnęło świętością.

W czasie wielkich audiencji działy się rzeczy niezwykłe. Gdy tylko Papież ukazywał się, w jednej chwili padali wszyscy na kolana. Ludzie cisnęli się do niego, nagabywali prośbami o uzdrowienie chorych w rodzinie.

— Proszę mnie uzdrowić — błagał jakiś mężczyzna ze sparaliżowaną ręką. — Przywróć mojemu ramieniu siłę. Ojcie święty, abym mógł znowu zarabiać na chleb dla mojej rodziny.

— Niech Bóg cię uzdrowi, mój synu. — Ufaj tylko, dziecko moje. — I wówczas stał się cud. Sparaliżowany podniósł rękę do góry i zawołał : — Ojcie święty! Ojcie święty!

Mała irlandzka dziewczynka miała całą głowę pokrytą ranami. Pius położył rękę na bandażach, a mała w tejs chwili zawołała : Mam, jestem uzdrowiona. — Gdy matka rękoma zdjęła opatrunek, nie znalazła nawet znaku po ranach. Z płaczem padła na kolana i wiele ludzi płakało razem z nią w bezgranicznym podziwieniu.

Pewna zakonnica, której rumiance zdradzały gruźlicę, prosiła o uzdrowienie.

— Ależ czego siostra chce ? — śmiał się Pius X. — Siostra miewa się lepiej ode mnie. — W tej chwili zakon-

nica została zupełnie uzdrowiona.

Pewien Niemiec, który stracił wzrok, starał się dotrzeć po omacku do Ojca świętego w czasie audiencji. Pius dotknął się ślepego. Ten krzyknął przeraźliwie :

— Widzę, widzę znów! Ojcie święty!

Inna zakonnica pokazała papieżowi swoją zawiązaną rękę, którą rak toczył.

— Proszę tylko zrobić nad nią krzyżyk — błagała z całą ufnością. Pius X przychylił się do jej prośby i ręka została uzdrowiona.

Mały głuchy chłopczyk odzyskał słuch, gdy Papież przemówił do niego.

— Il Santo, Il Santo — powtarzali wierni, padając na kolana.

— Tylko święty może czynić cuda.

— O moje dzieci — odpowiedział Papież — źle wymawiacie moje nazwisko. Nie nazywam się Santo. lecz Sarto...

Tymczasem zgotował Bóg swojemu słudze wielkie cierpienie. Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia roku 1912 otrzymał Pius X wiadomość, że jego siostra, Róża, która z nim razem tyle cierpień i biedy przeżyła, leży kołnająca.

Papież posłał do niej monsignora Bressana, by jej w jego imieniu pobłogosławił. On sam udał się do swej kaplicy, ukrył głowę w dłoniach i modlił się.

W parę dni później starszka zmarła w swoim pokoju na Piazza Rusticucci. Więzień watykański nie mógł swej siostrze zamknąć oczu na wieczny spoczynek. Jednak sercem był obecny w ubogim mieszkanku, gdzie leżała zmarła.

Cicho spoczywała w trumnie, którą kochające ręce przybrały fiołkami. Twarz jej w obramowaniu białego czepeczka wydawała się przezroczysta, pełna pokoju i jakby rozjaśniona.

W kościele św. Wawrzyńca za murami odbyło się uroczyste Requiem. W pogrzebie wzięli udział wszyscy kardynałowie, którzy bawili w Rzymie, wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz niezliczona ilość duchowieństwa i zakoników. Gdy ciało wieszono do grobu, zatrzymał się orszak pogrzebowy przed oknem Ojca świętego. Pius X, jedyny, któremu nie wolno było odprowadzić siostry na cmentarz, błogosławił jej z dala *).

— Niedługo pójde z tobą, siostrzyczko — wyszeptał po cichu. Potem ukrył twarz w dłoniach i zapłakał.

Dzwony świata

Powiedz mi przynajmniej, co mnie czeka ? — zwrócił się Pius X do monsignora Bressana, który go prosił, by udał się na salę przyjęć, gdzie oczekuje go szczególna niespodzianka.

— Odrywasz mnie, tak bez ceremonii od mojej pracy, więc przynajmniej powiedz, dlaczego ?

— Wasza Świętobliwość zobaczy sam — odpowiedział ks. Bressan tajemniczo.

— No, niech już będzie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

* Po utracie Państwa Kościelnego (od r. 1870) do zawarcia tzw. traktatów laterańskich (w r. 1929) papież nie mogli opuszczać murów Watykanu.

Le Swiato KATOLICKIEGO

„Osservatore Romano” o ratyfikacji układu NRF i Polska

W numerze z 29 marca br. watykański dziennik „Osservatore Romano” opublikował obszerny artykuł poświęcony ratyfikacji układów wschodnich. Problem ratyfikacji tych układów — stwierdza dziennik — które Bonn zawarło z Moskwą i Warszawą, jest sprawą ogólnego dobra, sprawą, w którą zaangażowana jest cała Europa zachodnia. Bundestag jest powołany do rozwiązania tej sprawy w interesie ogółu, mając świadomość faktu, że jest to także interes narodu niemieckiego”.

Obserwatorzy prasowi w Watykanie zwracają uwagę na fakt, że dziennik watykański zajmuje stanowisko przychylnie dla ratyfikacji układów wbrew polityce chrześcijańskiej demokracji.



Stosunek protestantów niemieckich

Grupa teologów i świeckich Kościoła ewangelickiego w NRF opublikowała oświadczenie popierające ratyfikację układów wschodnich. W oświadczeniu przypomina się, że Kościół ewangelicki już wielokrotnie wzywał do pojednania się i do zapoczątkowania nowych stosunków z państwami Europy wschodniej.

Zdaniem teologów ewangelickich, układy podpisane w Moskwie i w Warszawie, jak również porozumienie czterostronne w sprawie Berlina Zachodniego, umożliwiają Niemcom w Republice Federalnej wniesienie największego, możliwego dla nich wkładu w dzieło pokoju, wkładu, jakiego „nasi sąsiedzi na Wschodzie i Zachodzie mogą od nas oczekiwać”.

W oświadczeniu wskazuje się, że z tego powodu układy wschodnie spotykają się z jednoznaczną aprobatą międzynarodową a ich odrzucenie wywołałoby „największy zawód” nie tylko w Republice Federalnej, lecz również w światowej opinii publicznej.

Wśród sygnatariuszy tego dokumen-

tu są również biskupi Kościoła ewangelickiego. Jednakowoż apel ten spotkał się ze zróżnicowaną reakcją. Biskup Woelber przypominał o decyzji Rady Kościoła Ewangelickiego, aby nie dawać żadnych zaleceń w kwestiach politycznych i zaklasyfikował oświadczenie jako prywatny pogląd teologów. Natomiast biskup Lilje w wypowiedzi na łamach prasy podkreślił, że nie ma „żadnej rzeczywistej alternatywy układów wschodnich”. A minister do spraw współpracy gospodarczej, Eppler, członek Synodu Kościoła Ewangelickiego w NRF stwierdził, iż „jest rzeczą wstrząsającą, że właśnie partia chrześcijańska chciałaby zamknąć usta przywódcom kościelnym, jeśli ich wypowiedzi nie pasują do tezy”.



Pożar kościoła w Lipinkach

W miejscowości Lipinki w powiecie gorlickim na Rzeszowszczyźnie wybuchł pożar w miejscowym kościele. Ogień strawił główny ołtarz a następnie objął drewnianą wieżę dachową.

W akcji ratunkowej brały udział jednostki zawodowych i ochotniczych straży pożarnych z pow. gorlickiego a także zakładowe z rafinerii nafty w Gorlicach i Jaśle. Dach pokryty blachą utrudniał dotarcie do ognia.

Pożar ugaszono, ale nadwątłona ogniem konstrukcja runęła do wewnątrz. Ofiar w ludziach nie było.



Bohaterski chłopiec

W gospodarstwie pracownika leśnego Zdzisława Trzcinińskiego we wsi Kordos w pow. gnieźnieńskim podczas nieobecności dorosłych wybuchł pożar w budynku mieszkalnym. Znajdowało się w nim zamkniętych na klucz czworo małych dzieci. Najstarszy z rodzeństwa, 6-letni Wiesław Trzciniński nie stracił przytomności umysłu. Wiedząc, że młodsze rodzeństwo znajduje się w pięttrze budynku, wyskoczył przez okno

na dwór, a następnie po klatce z królikami oraz prowizorycznej drabinie wdrapał się na piętro. Wyniósł stamtąd półtoraroczną siostrzyczkę oraz nieco od niej starszych dwóch braci, zanim przybyli zaalarmowani rodzice, sąsiedzi i strażacy.



Spotkanie promotorów powołań kapłańskich

W pierwszych dniach kwietnia odbyło się trzydniowe spotkanie promotorów powołań kapłańskich, zorganizowane z inicjatywy biskupów polskich. Po mszy św. ks. biskup S. Bareła, ordynariusz częstochowski wygłosił konferencję poświęconą problemowi ważności powołań kapłańskich w Kościele posoborowym i trudnościom pojawiającym się w związku z powołaniami kapłańskimi w wielu krajach świata. Tematem spotkania były problemy związane z przyjmowaniem i formacją kandydatów na kapłanów w seminariach duchownych. W obradach uczestniczyli rektorzy seminariów diecezjalnych i zakonnych oraz promotorzy powołań. W związku z tym spotkaniem ks. kardynał S. Wyszyński otrzymał od watykańskiego sekretarza Stanu ks. kardynała J. Villot list, w którym w imieniu papieża Pawła VI, omawia on ważność zagadnienia powołań kapłańskich.



Coraz więcej samobójstw we Francji

Liczba samobójstw wśród młodych Francuzów w wieku 20-25 lat podwoiła się w ostatnich latach. Wywołało to wielkie poruszenie opinii publicznej i natychmiastową reakcję władz. Wzmocniono sieć poradni zdrowia psychicznego oraz wprowadzono liczne telefony zaufania dla kandydatów na samobójców.

We Francji notuje się rocznie ok. 15 tys. samobójstw oraz 60-130 tys. prób samobójczych.

LUDZIE SĄ TACY

USPOKAJAJ DYNAMITEM. - Przed sądem w Manili (Filipiny) stanął mężczyzna oskarżony o to, że w czasie sprzeczki z żoną dokonał w sobie w domu eksplozji małej łaseczki dynamitu. „Zrobiłem to - oświadczył oskarżony - aby przerwać sprzeczki i odyskać spokój”.

MAŁPI PODATEK. - Australijski farmer John Smith zademonstrował inspektorom podatkowym swoją wyretrowaną małpę, która otwiera i zamyka drzwi, zapuszcza motor, rozkłada rośliny do suszenia i wykonuje wiele innych czynności gospodarskich. W tydzień później Smith otrzymał z Urzędu Podatkowego nakaz zapłacenia podatku za zatrudnienie... robotnika rolnego.

PRZESTROGA. - Strażnik kolejowy w wiosce Casatorra na Korsyce obudził się rano i stwierdził, że znikł szlaban. Sprawca kradzieży pozostał w miejscu kartkę z napisem: „Uważaj lepiej, następnym razem ukradnę pociąg”.

PECHOWY AS. - Największym pechowcem motoryzacji jest australijski kierowca John Querdt. W ciągu jednego roku miał 17 wypadków drogowych i samochod jego był nieczynny przez 260 dni.

STONOGA. - Karin Hubner - pisarka zachodniemiecka wystawiła na noc w hotelu we Frankfurcie u Menem 12 par pantofli do oczyszczenia. Ktoś złośliwy umieścił na drzwiach kartkę: „Uwaga, tu mieszka stonoga”.

POWÓD BEZSENNOCI. - W hotelu w Kopenhadze w pokojach widnieją tabliczki z napisem: „Jeśli nie możesz zasnąć, nie obuwiaj o to naszych łóżek. Zbadaj raczej swoje sumienie”.

MILEY DZWIĘK. - „Jaką melodię najlepiej lubi pani mąż?” - zapytano panią Benkó z Budapesztu w czasie wywiadu w węgierskiej telewizji. Odpowiedź brzmiała: „Dźwięk gongu wzywającego do jedzenia”.

NIEBEZPIECZNA ZARAWA - W Akicie (Japonia), znaleziono 7-letniego chłopca zasypanego piaskiem na nłaży. Chłopiec bawił się w „żołnierza Soichi”, który nie wiedział, że wojna się skończyła i ukrywał się w jaskini. Chłopiec wykopał „jaskinię” w piasku, który go zasypał.

VIVAT NARÓD - VIVAT WSZYSTKIE STANY!

Ten „okrzyk od Starego Miasta wszczęty rozchodził się i niukał w długich, ludem zapchanych ulicach. Tuż pod nim rodził się nowy, najmniej z pięćdziesięciu tysięcy ust wychodzący” — pisał Jan Duklan Ochocki, naoczny świadek uchwalonej 3 maja 1791 r. konstytucji, której oficjalna nazwa brzmiała: Ustawa Rządowa.

Naród wzywował, bił w dłonie i krzyczał, co tylko siły miał w gardle, że władza będzie rzeczywiście z woli narodu, a nie z przywilejów rodowych i majątkowych. Wzywano, że zostaną zrównane wszystkie stany i zniesione zostaną prawa forytujące możnowładztwo. Mieszczaństwo oczekiwało zaspokojenia jego ekonomicznych żądań i aspiracji politycznych, a chłopi wlecia w opiekę przez państwo i jakiejś takiej wolności osobistej. A wszyscy — silnego, dobrego rządu, niezależnego od obcych wpływów, narodowej armii i wielu różnych reform, mających na celu dobro powszechne i dobro poszczególnych obywateli.

Polska XVIII wieku była państwem dużym, ludnym i zasobnym w bogactwa naturalne. Tylko, że magnateria miała bogactwa większe od skarbu państwa; swoje prywatne wojska i własną politykę związaną z ościennymi państwami. Ta anarchia i brak odpowiedzialności za losy kraju doprowadziły do całkowitego upadku Polski i otworzyły jej granice zachłannym sąsiadom. Zarządzić temu mogła jedynie własna suwerenna władza — Sejm, ale warcholscy posłowie ciągle zrywali sejmy, nawet jednym głosem — liberum veto.

Przeszkodzić temu miała Ustawa Rządowa uchwalona 3 Maja, znosząca liberum veto, składająca w ręce Sejmu władzę ustawodawczą, a władzę wykonawczą w ręce Rządu z królem na czele, zaś władzę sądowniczą w wybierane przez naród magistratury. Ustawa Rządowa dopuszczała do Sejmu, przedstawicieli miast, co prawda tylko z głosem doradczym, nadawała miastom samorząd, a mieszczaństwu prawo nietykalności osobistej, które przysługiwało dotąd jedynie szlachcie. Ustawa Rządowa znosiła przepisy zakazujące szlachcie zajmowa-

nia się handlem i przemysłem, a chłopom zapewniała opiekę prawa i rządu krajowego, któremu powierzano troskę o rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny Polski. Ustanawiała podatek na rzecz skarbu i wojska, którego liczbę powiększono do 105 tysięcy.

Uchwalona 3 Maja 1791 roku Konstytucja była dziełem Wielkiego Sejmu Czteroletniego, w którym zasiadała grupa gorących patriotów, najwybitniejszych przedstawicieli Polskiego Oświecenia, takich jak Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz, marszałek Sejmu Stanisław Małachowski, główny autor Rządowej Ustawy Ignacy Potocki. Projektowana przez nich myśl reform torowała sobie z trudem drogę w umysłach konserwatywnej części posłów i musiała przebić się przez mur wroziej wszelkim reformom magnaterii, chcącej zachować swoje przywilejowane stanowisko. Na pełnym dramatycznym napięciu zebraniu poufnym zwolenników reformy, w nocy z 2 na 3 maja, posłowie udali się do Stanisława Augusta powiadając go o zamiarze przeforsowania konstytucji. Wiadomość o tym przedostała się szybko na Miasto.

„Nigdy Warszawa świetniejszą nie była tłumami ciekawych wypadków — pisał J.U. Niemcewicz w swym pamiętniku — wszyscy w pismach, zdaniach i mowach najzupełniej kosztowali wolności. Pod bokiem zgromadzonych stanów, w samych pomieszczeniach Sejmu przedawano pisma. Kołłątaj pobudził mieszczan, że tłumie zgromadzili się wokół Zamku Królewskiego, w którym Sejm obradował, i wszystkie przystępy do niego zajęli głośno wołając: — Vivat Konstytucja!

Nacisk ulicy sprawił, że z obecnych na sali posłów zaledwie kilku odważyło się głosować przeciw konstytucji.



Wtedy poseł Zabiello zawołał:

„Mości Królu! Prosimy, abys wzwwał stany do zaprzysiężenia całej Konstytucji!”

„Powszechny okrzyk głos ten powtórzył. Senat i posłowie ruszyli w stronę tronu, król i my wszyscy z niewymownym zapałem przysięgaliśmy ręce do góry podnosząc, przy huku dźwięków radośnych okrzykach nieokiełzanego ludu — wspominał Niemcewicz. — Tegoż jeszcze wieczoru „GazetaNarodowa” o przyjęciu Konstytucji dała publiczności wiadomość”. Ruszono do katedry św. Jana, w której Stanisław August, niesiony na rękach tłumów, trzymał w ręku spisany na pergaminie akt Konstytucji Majowej, którą uroczystie przed ołtarzem zaprzysięgił.

Jednym z najdonioślejszych artykułów Konstytucji był artykuł V-ty Ustawy Rządowej mówiący: „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z narodu”. Naród miał być więc dawcą wszelkiej władzy, a zebrane przed Zamkiem Królewskim tłumy witaly konstytucję pierwszy wyłom uczyniony w dotychczasowym feudalnym ustroju państwa.

Konstytucja 3 Maja była drugą z Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z 1787 r., a pierwszą tego typu w Europie, i wyprzedziła o parę miesięcy konstytucję Francuską z września 1791 r. Ustawa Rządowa stała się wydarzeniem, o którym mówiono nie tylko w Warszawie i w całym kraju, ale i zagranicą. Chwalono ją w parlamencie angielskim ustami Edmunda Burke, Fox'a i Mackintosh'a. Przyjazne głosy odezwały się w Zgromadzeniu Narodowym Francji, z uznaniem wspominał o niej Amerykanin Tomasz Paine, autor traktatu „O prawach człowieka”.

Sołą w oku była jedynie ościennym państwom, gotującym się do rozbioru Polski, i możnowładcom zreszonym w niesławnej pamięci Konfederacji Targowickiej, po której zwycięstwem Konstytucja 3 Maja jako akt prawny przestała obowiązywać, a kraj stracił niebawem niepodległość.

Jednak posiane przez twórców Konstytucji ziarna wydawały wciąż nowy plon, którym syciły się całe pokolenia, czerpiąc otuchę i myśli z Konstytucji Majowej.

Na tym polega znaczenie i ranga historyczna Konstytucji 3 Maja — jednego z milowych słupów postawionych przez naród polski na drodze swej historii.

Migawki emigracyjne

WIELKI MISTRZ. - Na tym mieściec pisaaliśmy 31 stycznia o p. Zdrojewskim i jego „zakonie”. P. Zdrojewski podzielił się doświadczeniami i przysłał nam sprostowania. Nadeszło jednak wtydę, gdy numer był już w maszynie. Zamieścimy je zatem w przyszłym numerze na stronie 6mej.

WZÓR DLA POLSKIEJ MŁODZIEŻY. - L'Alliance Française uzdrowiło w Polsce konkurs z języka francuskiego. Nagrodą dla najlepszych uczestników konkursu - 10-dniowy pobyt w Paryżu. Jedno z pytań brzmiało: „Ouel est votre héros préféré?” W odpowiedzi kilku uczestników konkursu podoba generala Stanisława Maczka b. dowódcę 1. Dzwizji Panczernej.

ZJEDNOCZENIE NARODOWE. - Prawdziwemu zjednoczeniu narodowego emigracji dokonał po śmierci prezydenta August Zaleski w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. Na Mszy św. za spokój jego duszy, która odprawił ks. biskup Szczepan Wesoly w obecności delegata apostołskiego, wzięli udział wszyscy wybitni zwolennicy „zakonu” i „Rady Trześci”.

POLACY W USA I WYBORY - Ogólne zebranie Kongresu Polonii Amerykańskiej odbyło się w tym roku w Detroit 22-24 września. Jak zwykle w roku wyborczym, spodziewano jest udział w nim głównych kandydatów prezydenckich oraz możliwe jest zaproszenie prezydenta Nixona do wygłoszenia przemówienia.

ODZNACZENIE ZAKONNICZY. - Siostra Joanna Łukwińska, sarytka, jest honorowa obywatelką Kurytyby, stolicy Parany (Brazylia). Władze miejskie chciały w ten sposób uczcić zasługi siostry Joanny, dziewczę której powstał w tym mieście szpital, szkoła dla pielęgniarzek, zakład dla dzieci oraz gimnazjum żeńskie. Siostra Joanna pochodzi z Pomorza. Do Brazylji przybyła w 1933 roku.

MEMORANDUM LOTNICZE. - B. lotnicy zamieścili obecnie w Brazylji rozestali memorandum do zrzeszonych i niezrzeszonych kolegów z lotnictwa. Wynika z niego, że Stowarzyszenie lotników polskich w Brazylji nie uznaje Pady Światowej SLP ani Centrali SLP w Londynie i wyraża swoje wotum nieufności p. Gabszewiczowi i dr Marasiowi, przewodniczącemu i sekretarzowi Światowej Rady SLP.

Omega.

MÓDLICIE SIĘ O NOWYCH KAPŁANÓW

Z okazji niedzieli powołań kapłańskich, która przypadła w tym roku 23 kwietnia, biskupi polscy wydali orędzie do Polskiego Ludu Bożego, którego końcową część zamieszczamy. — Red.

Zachęcamy was, umiłowane Dzieci Boże, abyście otoczyli kapłanów nadprzyrodzoną życzliwością. Będzie o tym świadczyć wasza częsta modlitwa o powołania kapłańskie, ofiarowanie Bogu swoich cierpień i wyrzeczeń za kapłanów. Ta życzliwość dla kapłaństwa ma się ujawniać szczególnie w życiu rodzinnym, które jest pierwszą kolebką powołań.

Dlatego umiłowani Rodzice, przypominamy wam wielką odpowiedzialność za takie wychowanie waszych dzieci, aby zdolne były odpowiedzieć na głos powołania. Nie wzbraniajcie im wstępować w ślady Jezusa Chrystusa, lecz przeciwnie — gdy dojrzyicie iskrę powołania do służby Bożej, starajcie się o jej troskliwy rozwój. Nie zagrażajcie swoim dzieciom drogi do seminarium duchownego, zakonu lub Instytutu apostołskiego.

Młodzieży Katolicka! Do was kierujemy słowa zachęty i wzywamy was do szczególnej troski o rozwój zdrowego życia duchowego, które sprzyja powołaniu. Módlcie się o łaskę powołania do służby Bożej, nie tylko dla siebie, ale i dla swoich najbliższych. Słowo zaś ujrzycie w duszy znaki powołania. Wiedźcie że to Chrystus spojrział na was z miłością. Tego spojrzenia nie możecie przeoczyć. Musicie zdobyć się na odpowiedni wysiłek woli i serca aby sprostać obowiązkowi, które niesie ze sobą łaska powołania do służby Dzieciom Bożym.

Umiłowani Kapłani! — Wy, którzy wzięliście na siebie ciężar Chrystusowego zadania, wiedźcie, że wasze siły są ograniczone. Zaprańjcie z całego serca przygotować Chrystusowi nowe, i piękne powołania. Każde powołanie, które dostrzeżecie wśród swoich wychowanków, niech będzie dla was radosnym znakiem, że Chrystus posyła następców i pomocników w dziele prowadzenia ludzi do Ojca Niebieskiego, a wy jesteście Jego dobrymi i wiernymi narzędziami.

Zachęceniu upomnieniem Ojca Świę-

tego, rozważajmy prośbę Chrystusa: „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje”. Błagajmy Najwyższego Kapłana — Jezusa Chrystusa — za pośrednictwem Marvi Matki Kościoła, aby w naszych rodzinach dojrzały powołania kapłańskie, zakonne i do służby apostołskiej w świecie. Aby w naszych Seminarjach, Zakonach, oraz

„Nie potrafiłbym powiedzieć, kiedy zacząłem myśleć o kapłaństwie. Jednakże jestem pewien, że to pragnienie zawsze było związane z ołtarzem. Msza św. służenie do niej, częsta Komunia św., nawiedzenie Pana Jezusa obecne go w Tabernakulum”.

(Benedyktyn lat 53).

★

„Powołanie pojmuję jako osobistą przyjaźń z Chrystusem — którą wciąż w różny sposób przeżywam. Tego nie można wypowiedzieć, wytłumaczyć. Tym się żyje. Dla mnie stało się to oczywistym w r. 1920. Miałem wtedy 23 lata”.

(Dominikanin)

★

„Powołanie moje, które zrodziło się, gdy miałem jakieś 15 lat, było spowodowane pragnieniem, by dać poznać ludziom Pana Jezusa jako Zbawiciela i Mistrza. Ten motyw był chyba ważniejszy niż chęć poznania Go i pokochania dla siebie”.

(Proboszcz w wielkim mieście)

★

„Osoba Chrystusa, przyjaźń z Nim, chyba nie odegrała decydującej roli w początkach mojego powołania. Oczywiście musiało działać, ale gdzieś w podświadomości. Do seminarium pociągały mnie ceremonie liturgiczne i śpiew gregoriański, który mi się bardzo podobał, częste służenie do Mszy św., przystępowanie do Komunii św.”

Byłem ministrantem długie lata — ale nikt mi wtedy wyraźnie nie mówił o przyjaźni z Panem Jezusem. Dopiero w Seminarium...”

(Kapelan Sióstr)

★

„Osoba Chrystusa nie zaważyła w sposób widoczny na początkach mojego powołania kapłańskiego. Raczej chyba On w ukryciu reżyserował cały

Instytutach apostołskich, kształtowały się umysły i serca tych, którzy w duchu ewangelicznej miłości — za wzorem Błogosławionego Maksymiliana Kolbe — oddadzą się na dożgonną służbę Bogu i Ludowi Bożemu w Kościele. —

We wspólnej modlitwie o ofiarne powołania kapłańskie, misyjne zakonne i apostołskie, jesteśmy z wami i błogosławimy całym sercem.

129 Konferencja Episkopatu Polski

POWOŁANIE

szereg spotkań z ludźmi, którzy wywarli na mnie wpływ, a byli z przekonania i z postępowania chrześcijanami. Spotkałem ich w szkole (koledzy w harcerstwie, drużynowy i nauczyciel) i nawet wśród przygodnie poznanych ludzi, którzy potem stali się moimi przyjaciółmi.

Te znajomości i przyjaźnie, połączone z silną tradycją religijną, jaką wynosiłem z domu i z rodziny, sprawiły, że nawet będąc w wojsku, starałem się co rano być na Mszy św., a po drodze / koszar do kościoła odmawiałem rozaniec.

Później, w okresie służby wojskowej i początków pracy zawodowej (w fabryce), miałem możność w różnych okolicznościach, doświadczeniach i przeżyciach poznać trochę bliżej cierpienia, bezradziejszość, przynębienie, które stanowiło tło życia tylu ludzi. Zarazem jednak widziałem wysiłki tych, którzy jak na przykład księża rohotnicy, starali się wnieść w to życie swoich towarzyszy doli i niedoli więcej miłości i sprawiedliwości. (Choć niejeden z tych księży się potem w r. 1953-54 zalał). To wszystko wpłynęło na mnie tak, że w 24 r. życia, stojąc właśnie przed perspektywą małżeństwa, zrozumiałem, że znalazłem się wobec wyboru między miłością szczególną dla jednej kobiety, a miłością szerszą wobec wszystkich ludzi, i poświęciłem się im całkowicie. I że taka miłość i służba była dla mnie drogą, jaką mi Bóg wyznaczył, by się na niej z Nim spotkać.

W tym wszystkim, jak to zaznaczyłem na początku, osoba Chrystusa nie zaważyła w sposób widoczny. Raczej wyszedłem od ludzi i szedłem do ludzi, ale przez nich i w nich zaczęło mi się coraz wyraźniej ukazywać Oblicze Chrystusa”. (Wikary podmiejskiej parafii lat 36, w 6 roku kapłaństwa).

ZASADY TEORII PETERA

Czy ktoś z was słyszał kiedyś o niejakim Peterze, młodym Amerykaninie, który napisał niewielką książeczkę przed kilku laty i zyskał sobie sławę wielkiego pioniera w dziedzinie teorii naukowej środowiska pracującego. Książeczka ta nosi tytuł: „Zasady teorii Petera” i poświęcono jest tym wszystkim, którzy poprzez swoją pracę, zabawę, życie i śmierć przysłużyli się ao zebrania pożytecznych informacji dla ratowania innych, mimo, że sami siebie nie mogli uratować.

Cóż to jest za tajemnicza teoria i jakie to korzyści może ona nam przynieść?

Na wstępie sam autor stara się odpowiedzieć na to pytanie. „Jako pisarz i dziennikarz miałem okazję przyjrzeć się z bliska życiu naszego społeczeństwa w różnych dziedzinach. Rozmawiałem z osobami należącymi do różnych środowisk społecznych, słuchając ich uwag, zaleceń i propozycji. I wszędzie, za niewielu wyjątkami zauważyłem powszechny brak kompetencji. Ludzie na różnych stanowiskach, często nawet bardzo odpowiedzialnych, nie znają się na rzeczy, nie potrafią rozwiązać drobnych zagadnień życia codziennego, a podejmują się spraw i projektów, dotyczących życia i pracy wielu dziesiątek a może i setek ludzi, w podlegających im przedsiębiorstwach. Stąd rodzi się tyle niezadowolonych, zgryzot, niechęci, a nade wszystko tyle śmiertelnych wypadków”.

Jakiś filozof powiedział: „Ludzie są ludźmi, a wypadki stałe będą miały miejsce, choć byśmy nie wiem jakie przedsięwzięli środki ostrożności”.

Tak, ale te wszystkie wyjaśnienia nie znaczą nic wobec jednej słusznej zasady, a mianowicie: wiele z tych wypadków można by było uniknąć, gdyby odpowiedzialna osoba była więcej kompetentna. Zasady profesora Petera, które stały się z miejsca najbardziej poczytną książką współczesnego wieku.

Powszechne zjawisko Brak kompetencji spotykamy wszędzie i na wszystkich stanowiskach. Spotykamy w złych polityków, odgrywających ważną rolę w kierowaniu państwem, widzimy urzędników opieszających w pracy i lekceważących sobie swoje obowiązki. Widzimy niesprawiedliwych sędziów, nie-

Z życia emigracji

KS. BISKUP WŁADYSŁAW RUBIN
NA ZŁOCIE KSMP W VAUDRICOURT

W NIEDZIELA

DNIA 25 CZERWCA 1972

„Od dłuższego czasu Młodzież KSMP przygotowuje starannie doroczny swój Złot, który odbędzie się w niedzielę, dnia 25 czerwca 1972. Ma on corocznie miejsce w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt.

Ponieważ w tym roku przypada 25-lecie Internatu świętego Kazimierza, Młodzież chciałaby przyczynić się do tego, aby nadać temu Złotowi specjalnego charakteru.

moralnych wychowawców i fałszywych filozofów.

Stwierdzając tę powszechną niekompetencję na różnych stopniach rozległej hierarchii społecznej, politycznej, naukowej i przemysłowej, autor uważa że przyczyna zła w dzisiejszym świecie leży w nieodpowiednim doborze ludzi.

Wynik tej pierwszej konkluzji da się streścić w następującym zdaniu: „Każdy pracownik przechodzi stopniowo do szczytu swojej kompetencji, a następnie ta kompetencja ulega osłabieniu, stając się powoli ku niekompetencji”.

Teoria Petera pragnie wykazać, że każdy człowiek przechodzi jednakowe stadia rozwoju intelektualnego, który pozwala mu osiągać coraz to wyższe funkcje w hierarchii społecznej. Załączony wykres graficzny stwierdza, że stopień niekompetencji przechodzi do normalnej kompetencji, aby z czasem, co się zdarza często po odpowieianiej wysłudze lat, spaść do stopnia niekompetencji.

Czy zasada Petera jest słuszna. Czy każdy z nas przechodzi te same stadia rozwoju i kompetencji? Czy ta teoria jest prawdziwa i logiczna? Autor przytacza dużo przykładów z życia i stara się odpowiedzieć na wszystkie zarzuty. Książeczkę tę, wydana po francusku pt. „Le principe de Peter” polecamy wszystkim amatorom dobrej i pożytecznej lektury.

J. Majcherczyk.

Od swego założenia, ośrodek Internatu św. Kazimierza był zawsze związany z pracą dla emigracji oraz z pracą organizacyjną szczególnie młodzieżową.

Przypomnijmy przynajmniej cel Internatu, który jest wychowanie dzieci polskiego pochodzenia na wartościowych i wyrobionych ludzi, wzbogaconych wartościami i kulturą kraju Ojców.

Przez 25 lat przygotował on ponad 20 księży, którzy dziś pracują we Francji wśród swoich lub tam gdzie wyjechali głosić Chrystusa między innymi w krajach misyjnych.

Internat znany jest z częstych występów teatralnych w koloniach północnej Francji a szczególnie z występów doskonałego chóru z okazji przelicznych imprez religijnych, organizacyjnych czy ogólnie-emigracyjnych, a nawet zagranicznych.

Z chwilą kiedy Internat założony w Béthune przeniósł się do Vaudricourt, zawsze chętnie gościł i nadal udziela gościł i nadal udziela gościnności licznym spotkaniom, złotom, kursom, rekolekcjom organizacji działwy, młodzieży i dorosłych.

Należy się więc, by z okazji 25-lecia wszyscy okazali uznanie dla Internatu przywiązanie oraz poparcie dla dalszego rozwoju tego wielkiego dzieła...

Dlatego też organizując tegoroczny Złot, połączony z 25-leciem Internatu, Młodzież KSMP pozwoliła sobie skierować zaproszenia do Organizacji działwy i młodzieży, aby wzięły czynny udział w Złocie zarówno w uroczystościach porannych jak i w programie popołudniowym. Zaproszenia te zostały przyjęte i zapewniamy, że tegoroczny Złot będzie impreza bardzo bogatą w program.

Młodzież KSMP cieszy się niezmiernie, że tę uroczystość zaszczyli swoją obecnością J. Eks. ks. biskup Rubin, któremu towarzyszyć będzie ks. prałat Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Jego Ekscelencja ksiądz biskup Rubin odprawi Msze św. koncelebrowaną oraz wygłosi słowo Boże.

Bardzo prosimy, by Rodacy a zwłaszcza kochani rodzice zarezerwowali sobie niedzielę dnia 25 czerwca 1972, aby jak najliczniej przybyć na tę wzniosłą uroczystość. Uprzejmie prosimy również, by wszystkie Organizacje zachęciły stowarzyszenia iniejscowe i członków do uczestniczenia w Złocie i wysłały

swoje poczty sztandarowe.

Liczmy na gremialne uczestnictwo w Zjeździe i jak najliczniejszy udział naszych Rodaków ze swymi Rodzinami.

Dokładny program zostanie podany w najbliższym komunikacie.

Zarządy Związkowe KSMP m. i ż.
i Ks. Dyrektor.

PIELGRZYMKĄ AKADEMICKĄ DO CHARTRES

1) Jak powstała myśl pielgrzymki do Chartres

Sześćdziesiąt lat temu, Charles PEGUY rozpoczął swoją pielgrzymkę do Chartres, trapiiony bólem choroby syna. Opuszczając skromny swój skład przy ulicy Sorbonne, szedł ofiarować Matce Najświętszej największy swój skarb — syna Piotra złożonego na łożu boleści choroby ospy. Trasę 104 km dzielącą Paryż — Chartres przebył w 3 dniach. Syn wyzdrowiał — ale największym osiągnięciem było to, że odżyła w nim żywa wiara, bo nigdy w życiu nie modlił się tak rzewnie jak tych dni.

Po odbytej pielgrzymce w roku 1912, C. PEGUY spotkawszy przyjaciół oznajmia im: „ta pielgrzymka nie była dla mnie niczym innym, jak odrodzeniem wiary katolickiej”.

Śladami pielgrzymującego C. PEGUY ruszyli w roku 1935 studenci katolicy z Wydziału „Lettres”. Była to nieliczna grupa, bo zaledwie licząca 15 osób.

W roku 1936, pielgrzymujących studentów do Chartres było 30, a w 1937 już 150. W 1938 roku pielgrzymka przybrała formę oficjalną. W roku 1940 nadano jej więcej aspektów religijnych, włączono do programu medytacje o wybranej tematyce.

W pamiętnym roku 1944, pielgrzymka ruszyła z Paryża w sam dzień w którym zbombardowano Katedrę Chartres. Z powodu odciętej komunikacji, całą drogę powrotną odbyć musieli pieszo.

Nadszedł okres powojenny — rok 1947 zmienił całokształt pielgrzymki, zakładając dziś powszechnie znaną „branche Péguy”. Dawniejsze „chapters” składały się ze studentów, wszystkich wydziałów i szkół a przekształcenie ich pozwoliło do zgrupowania poszczególne fakultety i oddziały we własne „chapters”. W roku tym śladami Péguy ruszyło ponad 5.000 studentów,

a tematem rozważań była „Wiara”.

W roku 1950 powstała trzecia gałąź. Włączyły się w nurt pielgrzymujących wyższe Uczelnie i Instytut Katolicki. Liczba pielgrzymów wzrosła do 7.000 studentów.

W dziesięciolecie katolickiego „Centre Richelieu”, w roku 1954, pielgrzymujących studentów było już 12.000. Dowód to, że w ciągu minionych lat, pielgrzymka nie tylko się udoskonalała, ale też liczebnie się powiększała, skupiając w swych szeregach chętnych kroczących śladami Péguy ku Katedrze Matki Boskiej w Chartres.

Od tego czasu pielgrzymka liczy ponad 20.000 uczestników i często biorą w niej udział studenci z całej Francji. Polska Młodzież Akademicka, Zrzeszona w Stowarzyszeniu Studentów Polskich we Francji bierze udział w pielgrzymce od 1949 r.

2) Program pielgrzymki do Chartres dnia 6 i 7 maja 1972 r.

W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, wyrusza do Chartres, pielgrzymka akademicka w której oby jak najliczniejsza znalazła się młodzież polska.

Wzywamy młodzież studiującą do licznego udziału w pielgrzymce podczas której temat do rozmyślenia będzie: Nadzieja — „L'Espérance”.

1) Wyjazd poza Paryż (około 50 km) nastąpi pociągami z gare Montparnasse w sobotę dnia 6 maja w południe.

2) Czeką nas marsz około 50 km (w ciągu 2 dni)

— w sobotę o godz. 20,30 bierze udział w polowej mszy św. w zamku Esclimont.

— zakwaterowanie nocne u lokalnych gospodarzy (stodoły zasłane słomą i sianem, w zależności od szczęścia)

— w niedzielę wczesnym ranem wyruszamy w dalszą drogę poprzez płaszczyny Beauce.

— o godz. 19-tej dochodzimy do Chartres, gdzie w Katedrze składamy

uroczyste przyrzeczenia, po których bierzemy udział w mszy św. i wznosimy komunię.

— powrót z Chartres do Paryża pociągami o godz. 20,45.

Do marszu należy wziąć dobre skórzane buty.

Idziemy grupami według wydziałów uniwersyteckich, oraz wyższych szkół. Stowarzyszenie nasze ma własny „chapitre”.

Każdy „chapitre” liczy około 20-30 osób.

3) Życie podczas marszu i przystanków:

Wspólny marsz, dzielenie posiłków, dyskusje, rozważania, modlitwa — wiązanie w obranej pielgrzymce nasze poświęcenie a momenty refleksji osobistej, ciszy — wzbogacają nas.

3) Drobnе wskazówki dla pielgrzymów

Co zabrać ze sobą:

— tylko plecak (nie walizkę ani torbę)

— śpiwór lub koc i wełniane skarpety

— niskie buty, nie tenisówki (dotyczy również niewiast)

— ciepły sweter i ewentualnie płaszcz nieprzemakalny.

Do jedzenia: — cztery posiłki zimne „wodę do picia”, owoce, cukier (dodają otuchy)

Na noc: lampka elektryczna. Gdy przyjdziemy już na nocleg będzie późna noc — nie robić hałasu. Myć się dopiero rano w ciszy.

Na przystankach: nie rozchodzić się po polach, nie rozrzucać śmieci i odpadków po jedzeniu. Nie rozpalać ogniska.

4) Zgłoszenia, zapisy

Dla dobrego zorganizowania udziału polskiej grupy w pielgrzymce, Zarząd uprzejmie prosi o bezwzględne zapisanie się w Sekretariacie Stowarzyszenia Studentów i Absolwentów Polskich we Francji:

4, rue de l'Odéon, Paris 4e lub też telefonicznie u kol. M. Werno: 727.92-97 (w godz. od 15 do 20).

Po zapisie uczestnicy pielgrzymki otrzymają dalsze informacje dotyczące

— dyskusji na temat pielgrzymki

— możliwości wypożyczenia śpiwo-
rów i plecaków

— miejsca i godziny odjazdu.

**Stowarzyszenie Studentów
i Absolwentów Polskich we Francji**

WALNE ZGROMADZENIE PZK

W sali CFTC o godz. 9,30 ks. rektor Bernacki i ks. Ant. Adamski rozpoczęli Walny Zjazd Mszą św. koncelebrowaną w intencji śp. Prezesów A. Ambrożego i J. Szambelańczyka oraz wszystkich Zmarłych z PZK. Delegaci gremialnie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Bezpośrednio po Mszy św. p. Breliński otworzył obrady witając wszystkich obecnych. Ks. Adamski odczytał życzenia od ks. prymasa Wyszyńskiego, ks. biskupów Rubina i Wesółego oraz od kilku Organizacji. Na Zjazd przybyli jako Goście: ks. rektor Bernacki, ks. dyr. Jagła, ks. dyr. Chorzempa, pp. Kudlikowski, Szybowicz, dyr. Kwiatkowski. Z dalszych Okręgów przybyli: pp. Jurkiewicz (Wchodnia Francia) Tarkowski, Głuszczyk i Krawczyk (Okręg Paryski).

P. Breliński odczytał protokół z poprzedniego Walnego Zjazdu (27.4.1969) następnie Ks. Rektor wygłosił referat dyskusyjny pt. „Niedziela — Dzień Pański”. Wyjaśnił w nim, że Msza św. i ofiara krzyżowa Chrystusa jest tą samą ofiarą. Historia wykazuje, że taka była zawsze nauka i wiara w Kościele Katolickim. Człowiek jako stworzenie zobowiązany jest oddać cześć Bogu, a najlepszą formą oddania tej czci jest Msza św., która jest również naszym sportaniem z Chrystusem przez wysłuchanie Jego Słowa Bożego, a przede wszystkim przez przyjęcie Go w Komunii św. Człowiek współczesny oddala się od wiary, bo stracił kontakt z Bogiem, nie rozmawia z Nim w modlitwie i nie spotyka się z Bogiem we Mszy św. Kryzys rodziny powstał z tego również, że aktualnie niedziela bez Mszy św. nie łączy rodziny i społeczności, ale je rozprasza. Racjonalny odpoczynek, konieczny dla organizmu, jest jednym ze środków przeciw wyczerpaniu i chorobom nerwowym, a Msza św. jest wzniesieniem myśli człowieka ku sprawom Bożym i wiecznym.

W ożywionej dyskusji nad referatem zabrali głos: ks. Adamski, p. Ożarowski z Oignies, pani Garçon z Leforest, pp. Szybowicz, Głuszczyk, Tomaszuk. Była mowa, że Msza św. nadawana przez telewizję jest wielką pomocą dla chorych i słabych osób (które nie mogą przyjść do kościoła) w ich modlitwie prywatnej. Patrząc jednak w telewizję nie uczestniczymy w nadawanej Mszy

św., tak jak nie uczestniczymy w jakimkolwiek wydarzeniu nadawanym przez telewizję. We Mszy św. mamy zaś uczestniczyć osobiście, aby spotkanie nasze z Chrystusem było rzeczywiste. — We Mszy wieczornej w sobotę mogą

uczestniczyć ci, którzy przewidują przeszkodę w pójściu do kościoła w niedzielę. Niedziela i święto pozostaje jednak Dniem Pańskim ze Mszą św. jako centrum.

(Dokończenie nastąpi)



ŚP. KS. ALOJZY KLINKOSZ

W nocy dnia 6 kwietnia 1972 r. zmarł nagle w Monachium ks. Alojzy Klinkosz duszpasterz Polaków w Landshucie i Landsbergu. Śp. ks. Alojzy Klinkosz urodził się 27 stycznia 1908 r. w Goręczynie, powiat Kartuzy. Po uzyskaniu matury gimnazjalnej w Chojnicach wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie 19 grudnia 1931 roku otrzymuje święcenia kapłańskie.

W parafii Przysiersk, Toruń Mokre pracuje jako wikariusz, następnie w Toruniu i Tczewie jako katecheta.

10 października 1939 r. zostaje aresztowany przez Gestapo. 11 stycznia 1940 roku przewieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthof, 10 kwietnia 1940 r. do Sachsenhausen, skąd 14 grudnia 1940 roku do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Po oswobodzeniu w dniu 29 kwietnia 1945 roku obejmuje placówkę duszpasterską Garmish Partenkirchen.

W maju 1950 roku przeniesiony do Monachium kontynuuje w konserwatorium muzycznym swe studia gry na organach, oraz na wydziale teologicznym studia prawa kanonicznego. Równocześnie śpieszy z pomocą duszpasterską Polakom zamieszkałym w Landshucie, Moosbergu, Landsbergu, Füssen.

Od sierpnia 1951 r. do 31 stycznia 1953 r. pełni obowiązki kapelana w Od-

ziałach Wartowniczych w Fürstenfeldbruck, Neu Biberg, Landsberg. Polaków mieszkających w Landshut i okolicy, oraz w Landsberg otacza opieką duszpasterską aż do ostatniej chwili.

Nagła śmierć wyrwa z naszego grona, nie tylko szlachetnego kolegę i przyjaciela, ale osierca naszych rodaków, pozbawiając ich gorliwego, wyrozumiałego duszpasterza, związanego ojcowskim sercem z dola żyjącego na wygnaniu Polaka.

W roku 1960 ks. arcybiskup J. Gawliński obdarza go godnością kanonika. W grudniu 1971 roku z okazji 40-lecia kapłaństwa śp. zmarłego ks. Alojzego Klinkosza na moją prośbę. Jego Ordynariusz ks. biskup Kazimierz Kowalski uzyskuje u Ojca św. Pawła VI nominację dla śp. ks. Klinkosza na Kapelana Honorowego Ojca św. (Prałata).

Na życzenie rodziny śp. zmarły pochowany zostanie na cmentarzu swej rodzinnej parafii w Polsce.

Nabożeństwo żałobne (msza św. koncelebrowana) została odprawiona we czwartek dnia 13 kwietnia o godz. 10-ej w kościele polskim św. Barbary w Monachium.

R.i.P.

Ks. Edward Lubowiecki
Visitorat Polonorum in Germania

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrador : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUAREE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

POLAK - GUBERNATOR ALASKI

Generał Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski był na pewno postacią nietuzinkową i mimo, iż dziś jest ogóło- wnie osobą prawie, że nieznaną, pasjonuje tych wszystkich, którzy zajmują się okre- sem Wojny Domowej w Stanach Zjedno- czonych. I nie ma historyka zajmującego się XIX-wiecznymi dziejami Stanów Zje- dnoczonych, bądź dziejami Polonii Amerykańskiej, by nie musiał się bliżej za- jąć osobą generała Krzyżanowskiego, człowieka o niesłychanie bogatej biogra- fii.

Urodził się gen. Krzyżanowski w 1824 r. w Rożnowie w Poznańskim, w rodzinie ziemiańskiej. Jako student zamieszany w rewolucyjne wydarzenia 1846 r. w Kra- kowie, chcąc się uchronić przed areszt- owaniem przez władze austriackie i wy- daniem go Prusakom, udał się na emi- grację. Wyładowawszy w Stanach Zje- dnoczonych, osiedla się w Nowym Jorku i początkowo pracuje w swoim zawo- dzie inżyniera drogowego. Szybko jednak re- zygnuje z dotychczasowej pracy i po- łączy się z handlowi, równocześnie że- niąc się z Amerykanką. I prawdopodobnie dalsza jego biografia niczym by się nie różniła od biografii tysięcy innych ówczesnych przybyszów do tego kraju, gdyby nie wojna secesyjna 1861 roku.

W momencie wybuchu Wojny Domo- wej, Krzyżanowski opowiada się po stro- nie Północy i własnym sumptem wysta- wia oddział ochotniczy, którego zostaje dowódcą w stopniu kapitana. Bardzo szybko oddział ten przekształcił się w samodzielny cudzoziemski 58 Pułk Strzelców Nowojorskich, który ze wzglę- du na sporą ilość Polaków zastę- nął pod nazwą Polskiego Legionu. Już po pierwszych stoczonych bojach Krzy- żanowski został mianowany pułkowni- kiem. Po słynnej bitwie pod Bull Run, w sierpniu 1862 r. prezydent Lincoln mianował go generałem. Niestety ów- czesny Senat amerykański nie zatwier- dził tej nominacji tłumacząc to faktem, iż... niesłychanie trudne jest do wymo- wienia jego nazwisko.

Generał Krzyżanowski brał udział w wszystkich bitwach, które zadecydo- wały o zwycięstwie unionistów. Szczegó- lnie jednak odznaczył się w bitwach pod Cross Keys, Chancellorville i Gettysbur- giem. Jego osobista odwaga i dowód- czo-strategiczne umiejętności zadecydo- wały, że został zamianowany przez pre- zydenta gubernatorem wojennym stanu Alabama, a w kilka miesięcy później je- go władzę gubernatorską rozszerzono na stany Floryda, Georgia i Wirginia. O je- go niesłychanej popularności u ówczes- nego społeczeństwa amerykańskiego, świadczy fakt, iż w momencie zwycięs- kiego powrotu jego pułku do Nowego Jorku w styczniu 1864 r. zgromadzone triumfalne przyjęcie na ulicach miasta, a generała obdarzono szablą honorową, na której wypisano: „... ukochanemu do- wódcy w dowód szacunku”. Równocze- śnie też upamiętniając pamiątkową ta- blicą bitwę pod Gettysburgiem, zazna- czono na niej wszystkie dotychczasowe wyczyny generała.

Generał Krzyżanowski niedługo pozo- stawał gubernatorem podległych mu sta- nów. Sam zrezygnował z tego stanow- ska, chcąc wrócić do prywatnego życia. Zrezygnował też z dalszej służby wojsko- wej. Mimo to, w dwa lata później, kiedy w 1867 r. Stany Zjednoczone odkupują od Rosji za siedem milionów dolarów Alaskę, generał Krzyżanowski zostaje mianowany jej pierwszym gubernato- rem. Na pewno było to stanowisko od- powiedzialne i trudne, jeśli dodatkowo się zważy, że fakt zakupu Alaski przez rząd nie cieszył się dobrą prasą w spo- łeczeństwie amerykańskim. Niestety niesłychanie mało wiemy o tym okresie życia i działalności Krzyżanowskiego. Jedno jest pewne, na stanowisku pozo- stanie krótko i po dobrowolnym zrezyg-

nowaniu wyjeżdża do Kalifornii. Tutaj w 1876 r. poznaje i wydatnie pomaga wy- bitnej aktorce polskiej i amerykańskiej — Helenie Modrzejewskiej. Tutaj też gości przybyłego na kilka miesięcy do Stanów Zjednoczonych Henryka Sienkie- wicza. Generał Krzyżanowski będąc po- dobno świetnym narratorem, swoimi o- powiściami o stoczonych bitwach nie- jako patronował późniejszym opisom wojennym sienkiewiczowskiej Trylogii.

Pozostając w dalszym ciągu do dys- pozycji rządu amerykańskiego w 1873 r. zostaje mianowany jednym z inspekto- rów akurat budującego się Kanału Pa- namskiego. Piastuje później jeszcze wy- sokie stanowiska urzędnicze we wła- dzach miasta Nowego Jorku. Równocze- śnie udziela się wydatnie Polonii Amery- kańskiej. Na rok przed śmiercią, w 1886 r. powołał m.in. do życia Stowarzyszenie Pomocy dla imigrantów polskich, które miało na celu niesienie pomocy finanso- wej i materialnej szerokiej rzeszy na- pływających z kraju Polaków, szukają- cych na ziemi amerykańskiej pracy.

U schyłku życia generał Krzyżano- wski spisuje w języku polskim pamiętniki, których trzon poświęcony jest Wojnie Domowej. Niestety pamiętniki te du- tychczas nie ujrzały w całości światła dziennego drukiem. W Polsce były dru- kowane we fragmentach w warszaw- skim tygodniku „Kłosy”, jeszcze za ży- cia autora w 1883 r.

Generał Krzyżanowski zmarł 31 stycz- nia 1887 r. w Nowym Jorku. Nad jego trumną przemawiali były jego dowódca, przyjaciel, późniejszy senator i sekre- tarz spraw wewnętrznych, generał Karol Schurz, zwracając uwagę, że Krzyżano- wski przez całe życie wierny był swojej dewizie odnotowanej w pamiętnikach: „Zawsze walczyłem dla idei, za wolność i niepodległość”. Pochowano wówczas generała w Nowym Jorku. I dopiero w 1938 r. przewieziono go na cmentarz dla zasłużonych w Arlington. W tych uroczy- stościach pogrzebowych brał bezpo- średni udział ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. W kilka lat później w 1914 r. na tym samym cmen- tarzu niedaleko grobu generała Krzy- żanowskiego pochowany został Ignacy Pa- derewski.

Postać generała Krzyżanowskiego nie- stety uległa zapomnieniu. Do dzisiejsze- go dnia nie doczekał się żadnej obszer- niejszej monografii lub biografii. A prze- cież zasłużył się ogromnie zarówno Pol- sce jak i Stanom Zjednoczonym.

Tadeusz J. Zółciński.

CZYTAJCE

I ROZPOWSZECHNIJAJCIE

» GŁOS KATOLICKI «